Nr. 187. Kraków, dnia 18 Sierpnia — Sroda. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 17 sierpnia.*

Przed dwoma niespełna tygodniami pisaliśmy na tem miejscu o ważnej, najważniejszej w tej chwili sprawie obrony narodowej przeciw kolonizacyjnej akcyi niemieckiej w ziemiach polskich pod zaborem pruskim. — Dzienniki wielkopolskie nieustannie tą sprawą się zajmują a dyskusya ta doprowadziła do wyników dodatnich o tyle, iż są już pewne punkta wytyczne, na które powszechna znalazła się zgoda. Cieszymy się szczerze, że nie są one bynajmniej w sprzeczności z tem, cośmy o tym przedmiocie pisali. Pragnąc czytelników naszych utrzymywać w ciągłej świadomości tego, co się w tej sprawie dzieje, ażeby i nasz kraj, w miarę sił i stosunków swoich mógł w akcyi tej brać udział — streścimy dziś owe punkta wytyczne.

Przedewszystkiem nasunęło się pytanie, czy akcya ma być jednostkowa, czy zbiorowa — czy działać w niej mają jednostki, czyli też jakaś instytucya. I zgodzono się powszechnie, że jedna i druga akcya równolegle iść powinna, a w jednej i drugiej zadaniem naszem jest nie dopuszczać do tego, aby majątki polskie w zaborze pruskim, czy to dobrowolnie, czy drogą subhasty sprzedawane, dostawały się w ręce niemieckie. Mamy w Polsce wiele próżnującego kapitału, mamy nawet polskie kapitały, lokowane po zagranicznych bankach, mamy nieliczne wprawdzie rody, posiadające tak znaczne fortuny, iż z dochodów co parę lub co kilka lat dokupują ziemię, mamy nawet takich, którzy kupują majątki w obcych krajach. To wszystko powinno teraz przyjąć za hasło: do Wielkopolski! Tam jest w tej chwili miejsce do okazania, że i kapitał ma swoją misyę narodową do spełnienia, że nie jest czczym frazesem, co się mówi o sile ekonomicznej jako czynniku siły narodowej, że nie było blagą dwudziestokilkoletnie powtarzanie hasła „pracy organicznej". Bo cóż narodowi z tego kapitału, jeżeli on ziemi polskiej od zaboru przez obcych ochronić nie potrafi? — co narodowi z owej pracy, jeżeli jej ekonomiczne i finansowe plony nie staną się siłą ratunku w chwili tak bardzo krytycznej? Byłoby wówczas owo rozwijanie siły ekonomicznej hasłem czysto materyalnego egoizmu, do którego chyba nikogo namawiać dopiero nie potrzeba. A nie żąda się tu poświęcenia, nie wymaga się, by na ołtarzu sprawy narodowej składano ofiarę, dając kapitały na przepadłe i bez oprocentowania, żąda się tylko, aby one umieszczane były z korzyścią zarówno dla ich właściciela, jak i dla kraju, zamiast żeby tylko pierwszą korzyść mieć na względzie.

Jest tu pewna trudność w tem, że Polakom, nie będącym obywatelami pruskimi, nie dozwalają władze tamtejsze pobytu. Ale ta trudność nie tworzy przeszkody nieprzepartej, bo naprzód liczne rodzinne związki pomiędzy mieszkańcami wszystkich ziem polskich dozwolą w wielu wypadkach znaleźć zaufaną osobę, która na majątek tam nabyty mieć będzie oko, a powtóre, jeszcze nie wyginęła rasa uczciwych a zdolnych rządców, którymiby się można zastąpić.

Ale ta indywidualna działalność może na rzecz sprawy zużytkować tylko siłę większych kapitałów, a między ich właścicielami znajdzie się znaczny procent takich, którzy tego obowiązku zrozumieć nie zechcą. Siłę mniejszych kapitałów zużytkować należy przez utworzenie publicznej instytucyi, któraby zebrawszy sposobem akcyjnym liczne mniejsze kwoty w większy zbiorowy kapitał, mogła akcyę prowadzić. Na potrzebę takiej instytucyi zgoda jest powszechna, a *Dziennik Poznański* nawet zapewnia, że statut już jest wypracowany i tylko w liczniejszem gronie fachowych ludzi ma jeszcze uledz dyskusyi, poczem się do działania przystąpi.

Jakież ma być owo działanie? Przedewszystkiem: nie filantropijne, ale ekonomiczne, finansowe. Instytucya nowa ma być prowadzoną w sposób, dający zwykły w kraju procent, ma kapitał, który jej zostanie powierzony, zachować w całości i oprocentować, ma być obliczoną nie na poświęcenie, ale na zysk. Prowadzona sposobem ściśle finansowej instytucyi, da niezawodnie większą rękojmię, iż cel zamierzony osiągnie, a zdoła też więcej kapitału przyciągnąć, niż gdyby miała mieć cechę filantropijną.

I na to też powszechna jest zgoda, że celem instytucyi nie ma być przedłużanie chorego żywota złych gospodarzy przez sztuczny kredyt, ale zakupywanie wystawionych na sprzedaż dóbr celem zatrzymania ich w polskiem ręku. Nie idzie o sztuczne ratowanie zadłużonych jednostek, ale o ratowanie samej ziemi. Kredytu jest dosyć, może aż nadto. Stwarzać nową instytucyę kredytową, byłoby zupełnie zbytecznem. Instytucya przeto, która ma powstać, nie będzie tym, co zagrożeni subhastą, dalszego kredytu udzielać, będzie ich ziemie nabywać i starać się sprzedać ją — Polakowi. Jeżeli się jeden kupiec nie znajdzie, rozparcelować, sprzedawać włościanom, w ten sposób stworzyć średnią własność, przeciw niemieckiej wewnętrznej kolonizacyi postawić wewnętrzną kolonizacyę polską. Tym nowonabywcom może instytucya kredytu udzielać, pozostawiając część ceny kupna przy gruncie, a będzie to tem bardziej możliwe, że na subhaście zazwyczaj kupuje się poniżej istotnej wartości, zaś przez parcelacyę stosunkowo wartość się podnosi.

To są główne punkta, które w dyskusyi dziennikarskiej nad tym przedmiotem prawie powszechną zyskały zgodę. Z zapowiedzi *Dziennika Poznańskiego* wnioskować można, iż wkrótce już sprawa ta z dziedziny teoretycznych rozpraw przejdzie na pole czynu. Wtedy też przyjdzie na Galicyę pora okazać, że nie z imienia tylko, ale naprawdę, bo w czynie, jest polską prowincyą. Tak w owem indywidualnem działaniu, o którem naprzód była mowa, jak w instytucyi, zbiorowemi siłami powstać mającej, może, powinna Galicya wziąć udział, i niewątpliwie udział weźmie. Jeszcze tu nigdy napróżno do patryotyzmu nie apelowano — a w tym wypadku tem pewniej to odwołanie się powinno być skutecznem, że w sprawie tej nie masz między nami różnicy stronnictw. Tak ci, co na sztandarze swym wypisali konserwacyę, jak i ci, którzy idą pod hasłem postępu, godzą się w tem, iż bronić się musimy, i nie możemy obojętnie przypatrywać się zaborowi polskiej ziemi na rzecz obcych. Trzebaby wątpić o przyszłości, gdyby się ta sprawa spotkać miała z obojętnością.

W uwagach o znanych już naszym czytelnikom dwóch rozmowach z czeskim posłem Trojanem, wystąpił wczoraj *Czas* ze zdaniem, przeciw któremu stanowczo zaprotestować się musi. Mówiąc o przepaści, istniejącej „między Polską, na wskróś przejętą cywilizacyą zachodu, a azyatyckim caratu pierwiastkiem", pisze:

„Wprowadzenie instytucyj sprzecznych z duchem narodu, wykluczenie języka z życia publicznego, nasłanie urzędników obcych, nienawidzących kraju, są to ciosy bolesne, ale nie śmiertelne. Można je wytrzymać, nawet przeboleć i zapomnieć o nich, gdy za pomyślnym zwrotem okoliczności przepadną w łonie przeszłości. W Galicyi przez lat dziewięćdziesiąt język obcy był językiem rządów, sądów i szkoły; na urzędach siedzieli ludzie z zachodu nasłani, najżywotniejsze kwestye społeczne traktowane były w duchu nienawistnym, a jednak przetrwaliśmy, przeboleli i potrafili zapomnieć. Potrafiliby może to samo ziomkowie nasi za kordonem, a jedno jest, z czem **nie pogodzą się** nigdy, jako wychowańcy zachodu, a tem **jednem** schyzma".

Jednem? Czyż w kwestyi religijnej streszcza się cała między nami a caratem różnica i cały spór polsko-rosyjski? Więc wszystko inne można nie tylko „wytrzymać, przeboleć i zapomnieć", jak naprzód powiedziano, a nawet, jak powiedziano dalej „pogodzić się" z wszystkiem, z wyjątkiem tylko schyzmy? Z czego wynika, że gdyby carat odstąpił od propagandy prawosławia, gdyby zawarł zupełny i całkowity pokój z Watykanem i zostawił katolicyzmowi w Polsce zupełną swobodę, to wówczas możnaby się pogodzić i z wyparciem polskiego języka z całego życia publicznego, i z nieznośnym dla Polaków despotyzmem, i z zupełnym brakiem swobód politycznych i praw obywatelskich, słowem z całym dzisiejszym stanem rzeczy! W mniemanym interesie kościoła musieliby Polacy abdykować z wszystkich narodowo-politycznych aspiracyj i przyjąć wszystko złe, jeżeliby tylko kościół zawarł trwały pokój z schyzmatycką cerkwią.

Mimowoli przypomina się tu postać owego jezuity na obrazie mistrza Matejki „Stefan Batory" — który to jezuita powstrzymał, niestety skutecznie, chrobrą dłoń dzielnego króla, gdy miała już ostateczny cios zadać despotycznej a zaborczej Rosyi, a powstrzymał ją — w mniemanym interesie kościoła. Takąż samą, dla narodu szkodliwą rolę odgrywają ci, którzy dziś twierdzą, że gdyby nie schyzma, to zresztą z wszystkiem innem Polacy zgodzić się mogą.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

III.

(Ciąg dalszy).

Zwróćmy się jednak teraz do tych ziemian, którzy rzeczywiście na miano rolników zasługują. Są to długoletni praktycy, którzy o znaczeniu tej praktyki wiele trzymają, o teoryi zaś i nauce bardzo mało. To prawda, że gospodarować oni będą pospolicie lepiej, niż nie jeden młody teoretyk, ale to nie dowodzi niczego. Oni bowiem uczyli się o wiele dłużej i o wiele drożej, niż on. A przytem gospodarować będą dobrze dopóty tylko, dopóki warunki się nie odmienią. Ze zmianą warunków opuszcza ich ta „praktyka," którą tyle cenili; w innych warunkach trzebaby na nowo zacząć praktykować, a dla zdobycia nowego zapasu aptekarskich formułek surowej empiryi, poświęcić znów wiele lat i wiele pieniędzy. Najmniej zaś uzasadnionem jest to przecenianie praktyki w odniesieniu do kształcenia przyszłych rolników. „Szkoła jest niepraktyczną", mówi się, „uczy po łacinie gospodarować". Wymaga się od szkoły praktycznej nauki. To życzenie nietylko, że jest do spełnienia niemożebnem, ale nawet spełnienie jego nie byłoby pożądanem. — Niemożebnem do spełnienia jest z tego powodu, że pojęcie „praktyka" mieści w sobie najrozmaitsze rzeczy. I tak mieści umiejętność technicznego wykonania robót, mieści wprawę i pewność w ocenianiu danego przedmiotu lub wypadku na pierwszy rzut oka, mieści sztukę obchodzenia się z ludźmi i ich użycia, mieści dalej zdolność szybkiego oryentowania się i tę wprawę, aby w danej chwili nie zapomnieć o niczem, danej sposobności długim namysłem nie stracić. Naturalnie łatwo zrozumieć, że tego wszystkiego nabyć nie można inaczej, jak ćwiczeniem, i że do nabycia tego szkoła wystarczyć nie może. — Gdyby nawet bowiem wytresowała ucznia w technicznych czynnościach, to już jest wprost nie możliwem, aby każdemu uczniowi dała możność samodzielnego prowadzenia gospodarstwa lub jego gałęzi tak, ażeby on miał sposobność myśleć sam o wszystkiem, oryentować się szybko w danym wypadku, nauczyć się poznać i użyć ludzi. Może mu ona tu dać wskazówki, ale wprawy dać mu nie może, boć trudno, aby z kilkudziesięciu uczniów, każden z nich przez rok samodzielnie administrował folwark szkolny! Niepożądanem jest wreszcie to zbytnie akcentowanie praktyki w nauce szkolnej, bo prowadzi do przeładowania ucznia aptekarskiemi formułami, których on spamiętać nie może, a choćby je spamiętał to z tego chaotycznego magazynu w danej chwili właśnie potrzebnej rzeczy nie wydobędzie, a choćby ją dobył, to znowu jej nie przystosuje do warunków, gdyż właśnie nie nauczono go rozumować ale obdarzono receptami, które tylko w danem miejscu i czasie mają znaczenie. Nawet tego problematycznego rynsztunku, który daje długoletnia surowa empirya, szkoła dać nie może, bo co innego mieć reguły postępowania w krwi i kościach wprawą nabyte, przychodzące do świadomości właśnie wtedy, gdy trzeba, a co innego mieć je nagromadzone luźnie w pamięci, nietylko bezmyślne, jak wszelkie formułki empiryczne, ale nadto nieruchome i nieżywe. Toteż jeżeli szkoła praktyki nie da, ani praktyki nie zastąpi, to niemniej znaczenie jej jest olbrzymie i tego rodzaju, że praktyka jej także zastąpić nie może, (jeżeli nie chcemy mówić o jakichś nadzwyczajnych ludziach i umysłach) Przedewszystkiem szkoła uczy rozumować, uczy łączyć przyczynę ze skutkiem. Nie zawsze bowiem dwa fakta, które po sobie następują, wynikają jeden z drugiego a nic właśnie pospolitszego nad to, że surowa empirya to przypadkowe następstwo weźmie za przyczynowy związek. Natura i życie mają nieskończoną ilość zjawisk i rozmaitość niewyczerpaną. Surowy empiryk zna tylko te kombinacye, które sam zauważył i spamiętał, a musiałby żyć niezmiernie długo i mieć pamięć niewyczerpaną, żeby choć najpospolitsze z tych kombinacyj poznał i przyswoił sobie. Nauka kombinacye te uogólnia a przez to i niedoświadczone jeszcze, zrozumiałemi czyni. Słowem, nauka uczy patrzeć i z tego wnioski wyciągać — i jako taka jest przewodniczką doświadczenia, jest światłem racyonalnej praktyki.

Jeśli nie wszystko zdobyła, to zdobyła jednak już bardzo wiele, ale nawet i tam, gdzie niedotarła jeszcze, daje pożytek. Bo spełnia ona jeszcze to ważne zadanie, że uszlachetnia stan rolniczy. Za tem idzie, że w zawodzie tym mają znaleźć upodobanie i garną się do niego i głowy zdolniejsze a nie jest on pozostawiony dla tych tylko, co przez szkoły przejść nie mogąc idą „gospodarować". Z tego moralnego podniesienia stanu rolniczego nieobliczone płyną korzyści. Rolnicy wykształceni, choć rozdzieleni przestrzenią i różnicą warunków mogą się porozumieć ze sobą i interesują się wzajemnie dalszemi sobie nawet stosunkami. Stan się solidaryzuje i rośnie w siłę. Interesa jego znajdują odpowiedni wyraz, umiejętną obronę. Gasną wpływy niedouczonych proroków, zalecających panacea jakieś w przesileniach ekonomicznych. Światło się szerzy coraz dalej, wiara w cuda i wszechmoc państwa ustępuje przed pracą samodzielną, rozumną i przed pretensyami do państwa słusznemi i dobrze uzasadnionemi.

JAN GAMBIEC.

OBRAZEK GÓRNOSZLĄZKI,

przez

J-k s.

2 (Ciąg dalszy).

Pewnego razu przyszedł do klasy dyrektor zakładu i zapytał, ilu uczniów chciałoby uczyć się języka polskiego. Istnieje bowiem od dawna znaczny legat prywatny dla nauczyciela, któryby wykładał przy tem gimnazyum ten przedmiot. Zgłosiło się też na to zapytanie wielu uczniów do nauki, między nimi żądny wiedzy Hans. Czekano jednakże napróżno rozpoczęcia lekcyi polskiego języka, mimo, że starało się o tę posadę nauczycielską dwóch księży, którzy miewali w niedzielę polskie kazania dla ludu. Minął miesiąc, minęło pół-roku, rok.... Pieniądze widocznie obrócono na inny cel. Tak zawiodła Hansa nadzieja, którą się tak cieszył.

Dowiedział się później przypadkiem, że w bibliotece zakładu mieści się pewna ilość książek polskich z lat dawnych, gdy język polski był jeszcze uwzględnianym w nauce. Leżały one teraz bez użytku, myszom na pastwę oddane. W dniu, w którym uczniowie odbierali książki do czytania, Hans obładowany już dobrze lekturą niemiecką, odważył się poprosić nauczyciela o książkę polską. Otrzymał na to krótką urzędową odpowiedź:

— *Die polnischen Bücher werden nicht ausgetheilt. Nehmen Sie lieber dieses Buch.* — To mówiąc, nauczyciel wcisnął mu w rękę: ***Kaisers Wilhelm Heldenthaten.***

* * *

Między kolegami naszego bohatera było kilku tak jak on, pochodzenia chłopskiego, którzy w domu rodzicielskim tylko polską słyszeli mowę. Pod względem umysłowym stali oni niżej od Hansa, bo jeżeli jego dewizą było: *per aspera ad astra*, oni hołdowali zasadzie: byle wyżej. Zgoła ich też nie zajmowało to wszystko, co z Polską miało styczność, chociaż i z drugiej strony niemiecko-patryotyczne przemówienia przy uroczystościach, książki jak *Kaisers Wilhelm Heldenthaten* i t. p. zupełnie nie zdołały zagrzać ich do aktów wiary i miłości ku pruskiej „ojczyznie". Widocznie nie zdołano „zaszczepić" jeszcze w nich „kultury".

Ze strony tych kolegów z uśpionem całkiem uczuciem narodowem, nie mógł Hans mieć żadnej zachęty do obeznania się z polskim językiem i z historyą narodu. W domowej zagrodzie swej zaś nader rzadkim był gościem, bo na wakacye najczęściej jeździł gdzieindziej z powierzonemi mu pupilami. Opiekun jego, ksiądz, który dawniej po polsku z nim rozmawiał, posługiwał się teraz jedynie niemiecką mową do krzewienia w nim prawd wiary. Polska? Polacy? były to dla niego ciemne pojęcia, a okoliczności składały się na to, aby wszystko, co ojczyste, zaginęło dla niego w pomroce niewiadomości.

A jednak natura złożyła w nim ziarno polskości, które nie zmarniało....

Idąc pewnego razu z książkami pod pachą, usłyszał przed sklepem pieczywa, dwóch najczystszą polszczyzną rozmawiających piekarzy. Przystanął i słuchał. Takiej mowy nie słyszał dotąd! Jakże ona dźwięcznie brzmiała w jego uchu! Zarumienił się ze wstydu, że on o tyle wyżej stojący wykształceniem od tych rękodzielników, nie umie tak pięknie się wyrażać w rodzinnym języku. Chciał się do nich odezwać po polsku, lecz nie śmiał.

— Mówicie panowie bardzo pięknie po polsku, — rzekł do nich po niemiecku.

— Jesteśmy Polacy z Warszawy, nie Górnoślązacy, — odparł jeden z nich z widocznem zadowoleniem.

— To zaraz można poznać! — rzekł Hans odchodząc.

Ten na pozór nic nieznaczący wypadek utkwił mu głęboko w pamięci. Czytając coś, zapytywał się teraz często sam siebie, jak to się mówi po polsku. Lecz język ten stał mu się już był prawie obcym, a polska książka do nabożeństwa, którą z lat dziecinnych posiadał, nie mogła go w tej mierze pouczyć.

Poraz wtóry zachwyconym się czuł miłem brzmieniem ojczystej mowy, gdy pewnego dnia usłyszał mówiących po polsku na dworcu kolei żelaznej dwóch panów, którzy wysiedli z wagonu. Wstąpili oni do restauracyi, aby się czem pokrzepić, a Hans idąc krok w krok za nimi, chciwie łowił uchem ich słowa i nie spuścił ich z oka, dopóki nie zniknęli znowu w głębi wagonu.

Takie to były pierwsze „pozytywne" wiadomości jego, ściągające się do rzeczy polskich. Nic dziwnego, że na jego wrażliwym, budzącym się do życia umyśle, nie minęły bez wrażenia błahe te na pozór wypadki. Począł odtąd modlić się tylko z polskiej książki.

Hans, tak jak inne chłopskie dzieci, uchodził naturalnie za Prusaka, a jednak ile razy był wprost o to zapytany, potwierdzał zawsze pytanie z pewnem wahaniem. Dwa powyższe zdarzenia rozbudziły w nim na nowo wspomnienia lat dziecinnych. Stawały mu one ciągle przed oczyma i instynktowna jakaś, mglista, budziła się w jego duszy sympatya dla Polaków. Był to niejako uschły prawie już kwiat, który rychły, orzeźwiający deszczyk mógł powołać jeszcze do życia, rozwinąć w bujną, piękną, wonną roślinę.....

* * *

Niespodzianie wpadł do izby były jego starszy kolega, Henryk Urbanek, z którym dawniej przez czas jakiś mieszkał razem. Henryk dwa lata temu opuścił szkołę i na wszechnicy wrocławskiej słuchał medycyny.

— *Wie gehts — lieber Heinrich!* — zawołał uradowany.

— *Danke,* wszystko dobrze,—odparł przybyły, odkładając laskę i kapelusz.

— *Du sprichst wohl gar polnisch?* — spytał zdumiony Hans.

— Nie tylko umiem i mówię, ale jestem Polak, jak Pan Bóg przykazał! — rozpoczął akademik, z miną buńczuczną, rozsiadając się na krześle. — Ty zaś niezawodnie nie rozumiesz wcale twego ojczystego języka? zeszwabiałeś?

— Mówisz doskonale. Ale powiedz-no, ty będąc tutaj, nie umiałeś przecież nic? — pytał Hans po niemiecku.

— Cha, cha!... Bo byłem bydlę, powiem krótko, — odparł przybyły. — *Vieh war ich, Vieh!*

— Mów-no opowiedz po polsku; tylko wolno, abym cię zrozumiał, — rzekł Hans, któremu Henryk imponował.

— Człowiecze, — zawołał tenże z zapałem— patrz na mnie i na tylu innych. My wszyscy grzęźliśmy po uszy w niemczyznie, dopiero wszedłszy w świat, nabrawszy rozumu, jakiego z książek się nie nauczysz, poznawszy prawa, których nie znajdziesz w kodeksach, przyszedłszy do samowiedzy, zostaliśmy Polakami... nie tylko już z krwi, ale z ducha! Zapisaliśmy się do polskiego stowarzyszenia, weszliśmy w koła polskie.. Ja, jak cię kocham, nie żyję teraz dla zasady z żadnym Prusakiem. Przez dwa ubiegłe lata mówiąc tylko po polsku, czytając dużo, nauczyłem się tyle, że przecież nie potrzebuję się wstydzić. Człowieku!... — ciągnął apostoł, przechadzając się wzdłuż pokoju, z coraz wzrastającym ogniem, — otrząśnij się i ty jak najprędzej z tej niemczyzny, która oblepiła cię jak robactwo zdrowe drzewo. Wejdź w siebie! Tyś jak ja, syn polskiego chłopa, tyś Polak i nie powinieneś mieć nic wspólnego z tymi, którzy zagrabiwszy polską ziemię, niecnie ciemiężą twych braci, zabierają im ich własność, język i religię, wypychają z wpływowych stanowisk, piekielnych szukają środków na uciemiężenie polskiego żywiołu! Jeżelibyś Prusakiem miał pozostać, nie podałbym ci ręki, jako wyrodnemu synowi naszej wspólnej familii. Okazałbyś bowiem, że nie masz wyższego poczucia, ani krzty szlachetności w twej piersi!...

Mowca siadł na krześle, zapalił papierosa i powtórzył ostatnie słowa Hansowi po niemiecku. Rola apostoła przypadała mu niewątpliwie do gustu, widać to było z wyrazu jego twarzy, w której malowało się pewne zadowolenie z słów własnych, lecz tę słabostkę przebaczyć mu łatwo, gdyż czuł co mówił i głęboko był przeświadczony o prawdzie swych słów.

— Czy wszyscy Górnoślązacy tak się polszczą między wami? — spytał Hans.

— Niestety, nie. Ludzie zostają Polakami, bydło odpada i zostaje czemś w rodzaju Prusaków. Patryotyzm pruski tych ostatnich, polujący na dobrą posadę, zyski materyalne, jest brudny, niegodny człowieka siebie szanującego. Nie zazdroszczę Prusakom takich współobywateli, nam nie potrzeba takich indywiduów. Oniby nam tylko zawadzali, wstyd nam robili. Mniejsza połowa, ale dzielniejsza, zostaje Polakami. Nie poznałbyś wielu z twych byłych kolegów i otworzyłbyś na nich szeroko oczy, tak jak dziś na mnie. Inni to teraz zupełnie ludzie! Nasz Rzeguła jaki dzielny Polonus! ho! Pojechał na ferye do Ks. Poznańskiego, na wieś. Zabrał go jeden z naszych do siebie. — Słowo nasz, wymawiał z naciskiem zupełnie odrębnym.

(D. c. n.

Takie są zasadnicze korzyści wykształcenia rolniczego. Jeśli szkoła wszystkiego dać nie może, to daje zaiste dość wiele, aby godną być powszechnego szacunku. Mimo to ona go u nas niema. Stan rolniczy jest wogóle za mało wykształcony, aby mógł tę wielką ważność szkoły ocenić; naszym rządom publicznym wielka polityka zanadto głowy zawraca, aby się sprawą tego rodzaju interesowali. To też nasze Dublany ze swem ciałem profesorskiem wyglądają jak mała twierdza z garstką obrońców, którzy o wszystko prawie i na wszystkie strony walczyć muszą. Stoją przeciw nim z góry niedowierzanie i galicyjska oszczędność, która tam nie wie, gdzie się mnoży, — z drugiej strony, ze strony ogółu podobnież nieufność, obojętność, jeśli nie szyderstwo lub szykana, dla dogodzenia przyrodzonej skłonności plwania żółcią. Zdarza się obywatel, który syna do szkoły rolniczej poszle, to poszle go do Wiednia lub za granicę. Tam nie zaczerpnie nauki u podstaw, boć mu nawet papa nie radzi, aby się chemią lub botaniką parał, nachwyta innych wiadomości, których krytycznie nie zdoła przetrawić, ogląda wielkie intensywnie prowadzone gospodarstwa obce i wraca, przywożąc do kraju — przewróconą głowę. Mamy wtedy „postępowego gospodarza", który mnoży drogie stajnie, łączy folwarki drutami telegraficznemi, zaprowadza żniwiarki, kosiarki, bodaj nie pługi parowe, hoduje shorthorny — i w najkrótszym czasie z nieomylnym skutkiem majątek przenosi za uprzejmem pośrednictwem władz — na Żyda. U nas nie co innego tylko to się nazywa postępowem gospodarstwem. Naturalnie winna nauka i prosty wniosek, że najlepiej nieuczeni gospodarują!..

Nie wynika z tego bynajmniej, abym utrzymywał, że za granicą, zwłaszcza w Niemczech, niczego pożytecznego nauczyć się nie można. Twierdzę tylko (i tu znowu jestem w zgodzie z prof. Godlewskim), że w obec wadliwej organizacyi szkół niemieckich uczeń nie umie tam korzystać ze znakomitych środków i sił nauczycielskich, jakie tamte szkoły posiadają. Gdy przytem wykład fachowych przedmiotów zastosowanym jest do tamecznych stosunków, uczeń nie mający podstaw gruntownych zasadniczo przejmie reguły i formułki, puści mimo uszu całą stronę naukową wykładu a wynik ten, że ze mądrość niezawodną, w obec której śmiechu godne życzliwe uwagi doświadczonych praktyków w Ojczyźnie: a tu tymczasem recepty te nietylko, że są dla ń nieczytelne, niezrozumiałe, ale nawet do wcale innych wypadków się stosują! Na tej podstawie kończę, że najwłaściwiej jest ukończyć szkołę krajową, której organizacya zniewala do porządnych studyów, w której zdobędzie się gruntowne podstawy, zapozna mniej więcej ze stosunkami krajowemi i zrozumie cele nauki rolniczej, a wtedy, jeśli się dalej kształcić pragnie, z wielkim pożytkiem można dla studyowania pewnych gałęzi odwiedzić Niemcy. Mówię — dla fragmentarycznego dopełnienia studyów, bo twierdzę, że całość racyonalnej nauki rolniczej nigdzie w Niemczech tak zorganizowana nie jest i nigdzie (w szczególności przez krajowców) z takim pożytkiem studyowaną nie będzie, jak w Dublanach. C. d. n.

W sprawie pożarnictwa.

Czytamy w *Kuryerze Lwowskim*:

Inżynier Wasyl Nahirny, główny założyciel i dyrektor „Narodnych Torhowli", które się tak pięknie we wschodniej części kraju rozwijają z prawdziwym pożytkiem ludności wiejskiej, wystąpił z planem organizacyi ochotniczych straży ogniowych po wsiach pod nazwą „Sokołów", i proponuje tworzenie w każdej gromadzie samoistnych stowarzyszeń ochotniczych, którymby gminy dostarczały potrzebnych przyborów, i w zamian za to miały wiejscy delegatów w zarządzie każdej straży, a te byłyby obowiązane utrzymywać ustawicznie warty dzienne i nocne. W tym celu szanowny inicyator ma nawet gotowy wzorowy statut takich stowarzyszeń.

Zajmując się już od wielu lat sprawami ochotniczych straży ogniowych, z radością witamy myśl p. Nahirnego, jakkolwiek miał on już poprzedników na wdzięcznej niwie myślenia nad ochroną mienia i dobytku ludności galicyjskiej od niszczących skutków pożarowych.

Wzorową straż ochotniczą wiejską zawiązał był przed laty czternastu pan Lanz, właściciel wsi Soposzyna pod Żółkwią. Dla folwarku swego i dla gminy zakupiwszy poprawne przyrządy ogniowe wyćwiczył w ich zastosowaniu i użyciu przedewszystkiem własnych parobków dworskich, i wciągnął następnie parobczaków ze wsi do tej samej sprawy. Śp. Lubin Przedrzymirski, nieodżałowanej pamięci, ówczesny naczelnik straży ochotniczej w Żółkwi, był mu we wszystkiem pomocny i obie straże sąsiednie pomagały sobie następnie w wielu wypadkach! Przy pożarach bowiem w ogóle, jak z jednej strony decydującym jest ratunek w pierwszej chwili wybuchu, a zatem czujność i pogotowie straży miejscowej, tak z drugiej strony wielkiej wagi dla szybkiego stłumienia i lokalizowania groźnych pożarów jest współdziałanie — kooperacya wszystkich sąsiednich straży, które na widok dymu we dnie, a na widok łuny w nocy, śpieszą na pomoc. Tak się dzieje wszędzie w innych krajach, które instytucyę strażacką rozwinęły u siebie do pewnej doskonałości, tj. doprowadziły do takiego gęstego rozsiedlenia sikawek i korpusów obronczych, że kooperacya jest niezmiernie ułatwioną. Wykazaliśmy już raz, że w Czechach jedna straż ochotnicza przypada w przeciągu na $1^1/_2$ mili kwadratowej. U nas zachodzi ogromna pod tym względem różnica. Mamy bowiem w przecięciu jedną straż ochotniczą na 15 mil kwadratowych. Nie trzeba więc zapewne dowodzić, że w takich warunkach współdziałanie jest albo wprost niemożebne, albo tylko wyjątkowe, gdzie są koleje żelazne do dyspozycyi.

Ale i w takich razach trzeba szczególniejszego zbiegu okoliczności, aby pomoc mogła być wczesną i skuteczną. Przed kilku tygodniami, gdy paliły się Borynicze, starosta w Bóbrce wezwał p. Miedlickiego, naczelnika straży bóbreckiej, zawsze ochotnego, aby bezzwłocznie wyruszył z taborem na kolej. Trzy ćwierci mili przejechano cwałem do stacyi, gdzie już wagon z lokomotywą był w pogotowiu. Lecz mimo wszelkiego pośpiechu w jeździe, straż bóbrecka ze starostą przybyła na miejsce wypadku zapóźno, zastając już tylko dopalające się zgliszcza kilkunastu gospodarstw. Inaczejby było, gdyby nietylko Borynicze miały były straż własną, ale nadto wszystkie okoliczne najbliższe sioła.

O takiej doskonałości urządzeń pożarnych i policyi ogniowej marzył przed laty August hr. Łoś (teraźniejszy poseł w Radzie państwa), gdy będąc w Rawie organizatorem straży ochotniczej, chciał do skutku doprowadzić powiatowe stowarzyszenie strażackie z rozgałęzieniem na wszystkie dwory i gminy znaczniejsze.

Do takiej organizacyi przyłożył energiczną i zacną dłoń Adam ks. Sapieha w całym swoim skarbie krasiczyńskim, gdzie w r. b. zaprowadzono pogotowia, i gdzie młodzi Sapiehowie zapisani są do straży miejscowej i pełnią służbę szeregowców „dachowych".

Taką organizacyę ma też na oku „krajowy Związek ochotniczych straży ogniowych". Na posiedzeniu Wydziału z d. 29 czerwca b. r. we Lwowie pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy odbytem, przyjęli na siebie obowiązek przedłożenia planu jej według doświadczeń już poczynionych pp. Polanowski Stanisław, ks. Sapieha i p. Dygalski, urzędnik autonomiczny z Chrzanowa. Elaboraty te mają być gotowe do d. 5 września, w którym to dniu ma się odbyć we Lwowie ponowne posiedzenie Wydziału „Związku" przy udziale p. Eminowicza z Krakowa.

Aby jednak sprawa mogła mieć powodzenie, potrzeba zgodnego i skombinowanego współudziału władz tak c. k. politycznych i autonomicznych, jak i obywatelstwa a w szczególności gmin. Dlatego to ciągle powtarzamy, że w każdym powiecie powinien z ramienia Rady powiatowej ustanowionym być umyślny referent policyi ogniowej, którýby się wyłącznie oddawał wpływowi na rozpowszechnienie asekuracyi, na sprawienie dobrych sikawek od krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego (na spłatę ratalną) i na organizacyę korpusików strażackich, bo sikawka dobra i korpus strażacki są nieodłącznymi czynnikami wzajemnymi. Szkoda wysileń ludzkich bez dobrej sikawki, i szkoda sikawki bez ludzi, którzyby się z nią obchodzić umieli.

Projekt p. Nahirnego, jako pomagający tym zamysłom, przychodzi w samą porę, i tylko dwie pozwalamy sobie zrobić mu uwagi. Po pierwsze, łączne działanie jest konieczne, a powtóre myli się p. Nahirny, proponując wysyłkę ludzi wiejskich na ćwiczenia strażackie do Lwowa za zapłatą dla straży tutejszej. Koncentrowanie nauki we Lwowie jest zbyteczne. Tylko najbliższy okręg sielski niechaj to uczyni, a tutejsza straż ochotnicza, bez grosza jakichkolwiek kosztów da tym ludziom wszelkie instrukcye. Każdej niedzieli zrana są pożądani we Lwowie. W dalszych okolicach, istniejące straże ochotnicze uczynią to samo z największą chęcią, i nawet przy pomocy Związku, wysyłać będą mogły instruktorów na miejsce, byle tylko gminy postarały się o sikawki.

Powtarzamy jednak: łączne musi być działanie wszystkich czynników urzędowych i nieurzędowych, a sądzimy, że tegoroczne straszne klęski może przecież złamią gnuśność i obojętność, która dotychczas krępowała ręce ludziom lepszej woli w kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 sierpnia

Na wiec ludowy do Kosowa w dniu 31 b. m. odbyć się mający wzywa *Diło* ruskich mieszkańców kosowskiego i sąsiednich powiatów. Porządek obrad wiecu obejmuje pięć punktów, mianowicie 1) jak zaradzić wadliwym sprawom gminnym, 2) co przedsięwziąć, aby ziemia nie przechodziła w obce ręce, oraz obrady nad licytacyami gruntów włościańskich, 3) jak się chronić od szkód, czynionych przez dzikie zwierzęta, 4) w jaki sposób rozwijać przemysł szczególnie domowy w Huculszczyznie i co czynić, aby przynosił jak największe zyski, 5) w jaki sposób podnieść trzeźwość, oświatę i dobrobyt w kosowskim i sąsiednich powiatach. Gorącą odezwą na czole numeru zamieszczoną, zachęca *Diło* do najliczniejszego udziału w wiecu. W tymże numerze znajdujemy cenny projekt Wasila Nahirnego założyciela *Narodnej Torhowli*, w sprawie organizacyj wiejskich ochotniczych straży ogniowych, o czem osobną zamieszczamy wiadomość.

Prezydent ministrów węgierskich Tisza, znalazł sposobność silnego zaakcentowania ścisłej łączności armii z narodem. W mowie mianejwczoraj przy otwarciu wystawy historycznej z powodu dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Budy od Turków, którą to mowę w zwięzłem streszczeniu podał wczoraj nasz telegram, powiedział Tisza:

„Uroczystości z powodu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Budy... przypominają nam, jakie zwycięstwa nawet przeciw najpotężniejszemu nieprzyjacielowi odnieść może waleczność armii, wsparta zapałem narodu. Dając wyraz nadziei mojej a raczej memu przekonaniu, że kiedykolwiek byłoby potrzeba — a daj Boże, żeby wypadek ten nigdy nie zaszedł — każdy, ktoby śmiał zagrażać tronowi i ojczyźnie, mieć będzie przeciw sobie pełne zapału współdziałanie armii z resztą narodu — ogłaszam otwarcie wystawy."

Widocznie zależało prezydentowi ministrów na tem, aby raz jeszcze obudzić echo reskryptu królewskiego i dobre jego wrażenie utrwalić. Było mu to tembardziej potrzebne, że opozycyjne dzienniki węgierskie skorzystały teraz z nowej okoliczności, żeby rozdmuchiwać niezadowolenie. Piszą one, że zamierzone ustąpienie gen. adjutanta cesarskiego barona Mondla jest w związku ze sprawą wojskową, ponieważ Mondel miał Tiszę zapewnić, iż na dworze uznano postępek Janszkyego nietaktownym i niewłaściwym. Otóż to wzięto mu za złe i stąd jego ustąpienie. — *Pester Lloyd* kategorycznie temu przeczy i zapewnia stanowczo, że baron Mondel ze sprawą Janszkyego nigdy nie miał nic do czynienia. — Wiadomo zresztą, iż już od roku stan zdrowia gen. adjutanta cesarskiego jest taki, iż ustąpienie stało się koniecznem.

Śląsków, jedną z najpiękniejszych wsi w powiecie krobskim, nabył rząd pruski na licytacyi za 380.000 marek. Ani jeden Polak do licytacyi nie stawał, a licytantami byli tylko przedstawiciel rządu i przedstawiciel meklemburskiego banku hipotecznego. Wypadek ten przygnębiające na obywatelach Polakach w Poznańskiem uczynił wrażenie.

W dziennikach zagranicznych — pisze *Kraj* — błąka się telegraficzna wiadomość, według której w słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności miało nastąpić rozdwojenie. Pewna część towarzystwa miała się oświadczyć za tem, żeby nie poruszając wcale spraw religijnych, wyłącznie się oddać narodowej i politycznej agitacyi. Zdanie to jednak nie utrzymało się, a przegłosowana mniejszość występuje z towarzystwa, zakłada nowe i szuka porozumienia z tem stronnictwem polskiem, na którego czele stoi margrabia Zygmunt Wielopolski. Całe to doniesienie nosi charakter bardzo niepewny, a wynikło prawdopodobnie stąd, że jeden z redaktorów pism rosyjskich, życzliwie dla wszystkich krajów i literatur słowiańskich usposobiony, nosi się oddawna z myślą utworzenia towarzystwa literacko-naukowego słowiańskiego w Petersburgu. Od tej myśli do czynu bardzo jeszcze daleko."

Przypominamy, że i myśmy wiadomość tę uważali jako nieprawdopodobną. — *Kraj* obznajomiony najlepiej z tamtejszemi stosunkami, potwierdza nasze zapatrywanie.

Oficerowie pruscy, studyujący język rosyjski tuż pod Moskwą, jak się obecnie okazuje, mają i w innych miejscowościach caratu towarzyszów, przebywających również na takich filologicznych jakoby studyach. Ze Smoleńska piszą w tym przedmiocie do *Nou. Wrem.*, iż tam mieszka porucznik pruskiego westfalskiego huzarskiego pułku baron Walter von Zandt, który przybył jak sam zeznaje tylko aby się nauczyć po rosyjsku. Interesującem jest, iż w taki sam sposób porucznik ten nabywał znajomości języka francuskiego, gdyż przez dłuższy czas umyślnie dla tego tylko przebywał we Francyi. Zamieszkali w Smoleńsku Niemcy dają mu informacye we wszystkiem, o co tylko zapytać może, sam zaś porucznik lubi podobno najbardziej towarzystwo oficerów rosyjskich i rozmowy z nimi bardzo go interesują.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w bieżącym roku dziesięciu oficerów pruskich przybyło do Rosyi celem „studyów nad językiem" i wszyscy oni jakoś studyują ten język na drodze od Smoleńska do Moskwy, po której szedł niegdyś Napoleon I.

Z Petersburga donoszą do dzienników berlińskich, że tak zwana komisya do spraw obcokrajowców rozpocznie z jesienią obrady pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych tajnego radcy Plewego. Komisya obradować ma nad środkami zapobiegającemi napływowi Niemców szczególnie do Królestwa Polskiego. Rozpatrywać także będzie stanowisko i obowiązki tych obcokrajowców, którzy się zgodzili przyjąć poddaństwo rosyjskie.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza, iż porucznik aleksandryjskiego pułku dragonów Risticz, który miał głośny pojedynek z jednym z obywateli Królestwa Polskiego, uwolniony został ze służby. O pojedynku donosił w swoim czasie szczegółowo warszawski nasz korespondent.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż wskutek rozstrzygnięcia departamentu kasacyjnego w senacie przyjdzie niebawem pod rozpatrzenie proces prokuratoryi Królestwa Polskiego przeciw rodzinie hrabiów Branickich. Przedmiotem procesu są złożone w depozycie bankowym, a ze spadku po śp. Ksawerym Branickim pochodzące sumy pieniężne. Były one niegdyś przeznaczone dla komisyi edukacyjnej, obecnie reklamowane są przez komitet aleksandryjski opieki nad rannymi.

W. Allg. Ztng. dowiaduje się, że car Aleksander kazał uwiadomić Pawła Deroulede, objeżdżającego obecnie Rosyę, że po pierwszej mowie przeciw Niemcom zostanie wydalonym z granic państwa rosyjskiego. Dziennik wiedeński upatruje w tem dowód, że car Aleksander stara się usunąć z pod wpływu panslawistów i nawiązać znowu przyjazne stosunki z Austryą i Niemcami. Równocześnie odbiera *N. fr. Presse* telegraficzną wiadomość z Konstantynopola, iż wkrótce przyjdzie do skutku zawarcie konwencyi między Rosyą i Turcyą. Konwencya ta ma obowiązywać oba państwa w pewnych danych wypadkach. Korespondent *Nowej Pressy* zapewnia w tym telegramie, że w polityce tureckiej nastąpi już niezadługo zwrot przyjazny dla Rosyi. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, jeżeli Rosya uzyska przeważny wpływ na wysoką Portę, rewizya statutu rumelijskiego może wypaść w sposób nie bardzo korzystny dla ks. Aleksandra, a sprawa bułgarska nietylko nie zejdzie z porządku dziennego, lecz może nawet przybrać o wiele groźniejszą dla pokoju europejskiego formę.

Z początkiem nowej sesyi Izb francuskich oczekują w Paryżu zaciętej walki między stronnictwem oportunistycznem i dzisiejszym rządem. Oportuniści, którzy liczą na poparcie malkontentów w obozie radykalnym, odbyli niedawno w pomieszkaniu Juliusza Ferry walną naradę, na której ułożono plan przyszłej kampanii. Aż do zwołania Izb zamierzają oportuniści poprzestać na podjazdowej dziennikarskiej walce z radykalnymi członkami gabinetu, głównie zaś z ministrem wojny, stanowcze starcie ma zaś nastąpić w Izbie podczas rozprawy budżetowej. Na tem samem zgromadzeniu ułożono także listę przyszłego oportunistycznego gabinetu. Wszyscy zgodzili się na to, że Ferry nie posiada na tyle popularności, by mógł znowu objąć ster rządów, prezesem nowego gabinetu zostałby zatem p. Cochery albo p Raynal. Tekę oświaty postanowiono powierzyć p. Fallieres, tekę skarbu p. Juliuszowi Roche. Co się tyczy przyszłego ministra wojny, to zostałby nim albo gen. Leval, albo też gen. Miribel, były szef głównego sztabu za gabinetu Gambetty.

Jako pierwszy objaw nowej kampanii przeciw ministrowi wojny można uważać wydanie ilustrowanej broszurki z jego życiorysem. Oportunistyczna *Rep. Franc.* poświęca tej nieprzyjaznej ministrowi publikacyi osobny artykuł, którego autor wzywa Freycineta, ażeby czemprędzej usunął Boulangera z gabinetu. Minister wojny zwrócił się ze swej strony do prefekta policyi z prośbą o zapobieżenie ulicznej sprzedaży tej broszury.

Dzień 15 sierpnia, obchodzony w Brukseli uroczyście jako rocznica rewolucyi belgijskiej, był w tym roku świadkiem wielkiej robotniczej manifestacyi. Pomimo, iż około 30 tysięcy robotników, przybyłych z różnych stron kraju, wzięło w tej manifestacyi udział, odbyła się ona spokojnie i poważnie, a siła zbrojna, zgromadzona umyślnie w stolicy, nie miała przez cały dzień powodu do interwencyi. Robotnicy zebrali się w południe na bulwarze antwerpskim i uszykowawszy się, ruszyli przez ulice miasta, niosąc czerwone chorągwie i śpiewając hymn narodowy naprzemian z Marsylianką. Około godziny trzeciej skończył się ten pochód, a wielu robotników rozjechało się jeszcze w ciągu wieczora. Deputacya, którą wysłano do ministra Beernaert, wręczyła mu petycyę, żądającą powszechnego głosowania, jako jedynego środka, który może usunąć przesilenie.

Między sprawami, oczekującemi decyzyi nowego ministra spraw zagranicznych w Anglii, niepośledne miejsce zajmuje reforma administracyi angielskiej w Egipcie. Lord Rosebery odrzucił z całą stanowczością plan wypracowany przez Muktara paszę, a polegający na tem, iż armię angielską w Egipcie zastąpić ma nowo sformowana armia egipska, i że Anglia przeznaczy na utrzymanie tej siły zbrojnej tę samą kwotę, którą wydaje dziś na utrzymanie załóg angielskich. Projekt ten uważano w Londynie za zupełnie niewykonalny. Anglia powierzając Egipcyanom czuwanie nad bezpieczeństwem ich własnego kraju, przyznałaby tem samem, że wojsko angielskie nie podołało zadaniu, a nadto pozbawiłaby się zbrojnego poparcia, którego jej generalny konsul może prędzej czy później zapotrzebować. Z drugiej jednak strony stan dzisiejszy długo trwać nie może. We Francyi, która zawsze zawistnie spoglądała na angielską okupacyę Egiptu, odzywają się znowu głosy, domagające się zwołania międzynarodowej komisyi w celu zastanowienia się nad obecnym stanem kwestyi egipskiej. Pisma francuskie nie tają się z tem bynajmniej, iż najprzyjemniejby im było, gdyby konferencya całą wadliwość administracyi angielskiej uznała i zażądała od Anglii odwołania armii okupacyjnej z Egiptu. Ażeby wybrnąć z trudnego położenia, usiłowali dyplomaci angielscy pozbyć się Muktara paszy z Egiptu i w tym celu zaczęto już czynić starania w Stambule. Abdul Hamid nie stracił jednak dotychczas zaufania do osoby Muktara. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy lord Iddesleigh będzie wolał szukać porozumienia z Muktarem, czy też pójdzie raczej w ślady lorda Rosebery i wytrwa w dotychczasowej polityce, jakkolwiek może to wywołać protest ze strony mocarstw kontynentalnych.

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia

Dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali krajowych, bawił przez dni kilka w mieście naszem.

Michał Elwir Andriolli bawi w naszem mieście.

Ignacy Domejko w powrocie z Rzymu i w podróży do Krakowa obrócił drogę na Genewę, odwiedził T. T. Jeża; z Genewy wyjechał 14 b. m. w intencyi zatrzymania się w Szinznach i zabrania znajomości osobistej z Kraszewskim.

Zapiski policyjne. Wczoraj po południu zastępca prokuratora p. Zaklika w towarzystwie p. Oraczewskiego, sędziego śledczego, p. Swołkienia, komisarza dyrekcyi policyi i p. Leichamscheidra, praktykanta sądowego, odbyli oględziny sądowe miejscowości, w której w sposób zbrodniczy Stanisław Garztecki utopił Reginę Bartosikównę, a w ciągu dochodzenia przyaresztowano Wojciecha Mokrzyckiego i Tomasza Ząbka, którzy według zeznań samego Garzteckiego, podżegać go mieli do rzucenia w Wisłę Bartosikownej.

Wczoraj ujęła straż policyjna Jana Langa, 28 lat liczącego, rodem ze Lwowa, mieniącego się słuchaczem prawa i guwernerem, który po różnych domach w Krakowie występując w roli praktykanta sądowego, wyłudzał od wielu osób pieniądze, przyrzekając poparcie w domach arystokratycznych i ułatwienie uzyskania korzystnych posad. Langa, jako oszusta, odstawiono do sądu karnego wraz z różnemi fotografiami, które przy nim znaleziono.

Wypadek. W niedzielę o godz. 3 po południu na ulicy Lubicz 6-letni chłopczyk podbiegł pod koła welopadu tak nieszczęśliwie, iż został zraniony, wskutek czego odesłano go do szpitala św. Ludwika.

Wygnańcy z Prus. Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami zawiadamia nas, że są do umieszczenia: Swieżo przybyli: rządca żonaty, bezdzietny, 42 letni, z najleprzemi świadectwami; kasyer, kontrolor, żonaty, bezdzietny, 30 letni, z najlepszemi świadectwami; kucharz, kawaler, 38 letni, z najwyborniejszem kilkunastuletniej służby świadectwem.

Zaproszenie do Węgier. Z Satoralja-Ujhely otrzymaliśmy następujące pismo, zredagowane w oryginale po polsku, pomimo, iż pochodzi od Węgrów:

Szanowna Redakcyo!

Towarzystwo rolnicze komitatu zemplińskiego uchwaliło w dniu 24 czerwca b. r. na posiedzeniu sekcyi dla uprawy wina, obchodzić uroczyście winobranie w mieście Sátoralja-Ujhely dnia 29 września 1886 i urządzić przy tej sposobności miejscową wystawę wina i winogron, pochodzących z okręgu tokajsko-hegyaljajskiego. W tym celu wybranym został obszerniejszy komitet, w którego skład weszli najznaczniejsi właściciele winnic.

Ponieważ nasi sąsiedzi i przyjaciele Polacy od wieków słyną jako najznakomitsi znawcy tego produktu naszej krainy, tak dalece, że o naszych winach urosło przysłowie: *„Hungariae natum et Poloniae educatum"*, przeto zapraszamy Ich najserdeczniej do jak najliczniejszego udziału w odbyć się mającej uroczystości winobrania i ośmielamy się równocześnie podać do wiadomości następujący program:

1) Dnia 29 września b. r. o godzinie $7^1/_2$ rano przyjęcie gości galicyjskich na dworcu kolejowym;

2) uroczysty pochód do miasta i umieszczenie gości;

3) o godzinie 10 przed południem zwiedzanie wystawy wina i winogron, urządzonej w sali i parku „łaźni Diany";

4) o godzinie $12^1/_2$ uczta w teatrze miejskim;

5) o godzinie 4 po południu uroczystość winobrania w winnicy umyślnie na ten cel urządzonej, muzyka, produkcye Towarzystwa śpiewaków i ognie sztuczne;

6) O godzinie 9 wieczór zabawa z tańcami i wieczerza w sali teatru miejskiego.

Komitet udał się z prośbą do zarządów kolei żelaznych w celu uzyskania zniżenia cen jazdy dla gości, przybywających z Galicyi, a wynik tych starań będzie podanym na czas do powszechnej wiadomości.

Upraszamy Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie tego pisma w swoim dzienniku.

Sátoralja-Ujhely, dnia 14 sierpnia 1886.

Z uszanowaniem:

W imieniu komitetu:

sekretarz:	prezes:
Mikołaj Pataky,	*Józef Nyomárkay*,
notaryusz miasta	przew. sekcyi dla uprawy
Sátoralja-Ujhely.	wina w Tow. rolniczem.

Od Tyńca, 15 sierpnia. Przed kilku miesiącami czytaliśmy w dziennikach krajowych wiadomość, jako Wydział krajowy ustanowił komitet celem ochrony kościoła w Tyńcu od ostatecznej ruiny. Czekaliśmy więc cierpliwie całą wiosnę i lato na objawy działalności tego komitetu. Nareszcie dowiedzieliśmy się z *Czasu*, że 7 b. m. członkowie komitetu zebrali się w Tyńcu i ukonstytuowali się, wybierając na przewodniczącego prezesa rady powiatowej pow. krakowskiej. — Znając energiczną i korzystną działalność tego szanownego prezesa w różnych kierunkach służby krajowej — nie wątpimy, że i tutaj zrobi, co będzie mógł.

Niniejszem pragniemy jednak zwrócić uwagę, że skoro tak kościół jak przyległe budynki w Tyńcu, odebrane niegdyś OO. Benedyktynom, przez rząd inkamerowane zostały do funduszu religijnego, przeto ten fundusz a raczej rząd jest właścicielem niewątpliwym tak kościoła jak budynków. Na tej też zasadzie rząd przed laty kazał sprzedać blachę miedzianą z dachu kościoła — gdy dach ten spłonął wskutek uderzenia pioruna. Wprawdzie usiłują niektórzy — celem ulżenia ciężaru utrzymania kościoła przez rząd — obarczyć tym ciężarem biedny nasz kraj i jeszcze biedniejszych parafian tynieckich — ale skoro obecny zrujnowany kościół w Tyńcu nie jest kościołem parafialnym, gdyż brak dokumentu erekcyi lub donacyi — przeto obowiązek restauracyi tego kościoła ciąży jedynie i wyłącznie na wysokim rządzie. Starzy ludzie z tej parafii zapamiętają — kiedy jeszcze istniał w Tyńcu osobny kościół parafialny drewniany. Ten podobno zniszczał z czasem — a rząd pozwolił tymczasowo w obecnym kościele poklasztornym benedyktyńskim odprawiać nabożeństwa parafialne. — Przeto kwestya restauracyi kościoła w Tyńcu nie może być traktowaną oddzielnie od kwestyi własności tegoż, gdyż kościół sam jest połączony murem z innemi budynkami klasztornemi — nie ma osobnego obejścia tak dalece, że gdy niedawno jeden z poważniejszych parafian chciał obejść kościół — zabroniła mu tego żydówka, dzierżawiąca ogród, okalający kościół z trzech stron, zamykając na klucz furtkę od ogrodu tego. Zaś ten ogród jest własnością rządu — równie budynki z kościołem murami i dachami połączone.

Głównem więc jeśli niewyłącznem zadaniem komitetu będzie postarać się u rządu o wyjaśnienie kwestyi własności, a następnie o porozumienie się z komitetem parafialnym w Tyńcu, jak dalej sprawą restauracyi kościoła pokierować, do której rząd jeśli nie jako właściciel kościoła to jako patron w każdym razie kontrybuować w przeważnej części jest obowiązanym.

Krynica, 16 sierpnia. Na cześć marszałka Zyblikiewicza, jako gościa, przybyłego tu z Szczawnicy na dni kilka, — dano wczoraj wielki objad, w którym brało udział osób przeszło 80, a w tej liczbie i damy.

Obok pięknych mów, wygłoszonych na cześć marszałka przez pp. Męcińskiego, Kaszuccę i ks. Czartoryskiego z Poznańskiego, odczytał p. Gołębiowski z Krakowa wiersz, witający marszałka imieniem braci zakordonowej.

Dziś zaś dany będzie w sali teatralnej bal, który świetnie się zapowiada, oby tylko niewyłącznie wskutek elektrycznego oświetlenia...

Osób znakomitszych wiele ubyło, ale też i nowych fortencerów coraz więcej pokazuje się na deptaku i dlatego lękamy się o bal dzisiejszy!

W Szczawnicy bawi obecnie 1610 rodzin (2828 osób). Na liście gości spotykamy nazwiska wielu osób z Krakowa, a także p. J. A. Święcickiego i p. Ćwierciakiewiczową z Warszawy.

Ropczyce, 16 sierpnia. Kościół nasz po pożarze miasta Ropczyc w roku 1873 został ostatniemi wysiłkami parafian odbudowany. — Dobroczynność ludzka wspierała ten dom boży dotychczas hojnie, a w ostatnich czasach przeznaczono dość poważną sumę, ze sprzedaży inwentarza po rozwiązanem kasynie na monstrancyę. Pieniądze te jednak powinnyby były być na inny cel obrócone, gdyż kościół nasz posiada już monstrancyę, ale nie posiada tego, co jest najpotrzebniejszem, jak n. p. wielkiego ołtarza, a nawet ławek w kościele nie ma, których brak staje się nieraz powodem niemiłych zajść między inteligencyą tutejszą, która, aby uniknąć owej niewygody, postarała się o stołki i ustawiła je w presbiteryum dla swego użytku. Gdy ktoś przez omyłkę zasiądzie na obcem krześle, właścicielka onego wyprasza tę osobę, czasem nawet — jak było zeszłej niedzieli — dość niegrzecznie. — Z tego powodu dzieją się co niedzielę sceny, czasem dość burzliwe i to podczas mszy, wywołując zgorszenie wśród okolicznego ludu. Komitet kościelny powinien koniecznie postarać się o usunięcie tego stanu rzeczy.

Ze Lwowa. Wielki popłoch spowodowała w sobotę na wałach Zamkowych silna detonacya, w skutek, jak się okazało, eksplozyi puszki, strzelniczym prochem napełnionej, którą ktoś rzucił opodal gmachu arcybiskupiego na ziemię. Policya śledzi za sprawcą tego karygodnego eksperymentu.

— Marszałek dr. Zyblikiewicz wraca do Lwowa dnia 19 bm., aby nazajutrz wziąć udział w pewnym sądzie polubownym, który został zwołany na 20 bm.

— P. Józef Krzesz, artysta-malarz, przybył do Lwowa z Krakowa.

— P. Stanisław Szczepanowski ogłosił w osobnym dodatku do *Gazety Narodowej* doskonale napisaną odprawę wszystkim przeciwnikom sprawy naftowej. Cały ten dodatek został jednak skonfiskowany przez c. k. prokuratoryę.

— Pogrzeb ś. p. Antoniego Bogdanowicza odbył się w niedzielę przy licznym udziale duchowieństwa i nader gromadnie zebranej publiczności. Wieńce

od rodziny zmarłego i dyrekcyi gal. kasy oszczędności, której zmarły był honorowym dyrektorem, przyozdabiały karawan; przed karawanem zaś niesiono wieniec od stowarzyszenia „Gremium chrześciańskich ku.ców i przemysł wców“, tudzież wieniec od „stowarzyszenia młodzieży handlowej“, któremu ś. p. Bogdanowicz do niedawna przewodniczył. Nad grobem przemówił w podniosłych słowach ks. kanonik Odelgiewicz

— *Dziennik Polski* pisze: Dnia 6 maja aresztowano kilku młodych ludzi pod zarzutem należenia do tajnego Stowarzyszenia, co w pierwszej chwili zaniepokoiło opinię publiczną. Myślono, że szło tu o jakąś socyalistyczną, a może nawet anarchistyczną robotę, wkrótce jednak okazało się, że był to związek nie mający celów przewrotowych. Uwięzionych wypuszczono na wolność, a obecnie wręczono wszystkim młodzieńcom w liczbie 14 akt oskarżania z §§ 285, 186 i 287. Akt oskarżenia określa w ten sposób działalność centralnego związku orła białego, że według statutów członkowie mieli dążyć „do utrzymania poczucia narodowego między młodzieżą szkolną, jak robotniczą, mieszczaństwem i ludem wiejskim“. Obżałowani wnieśli odwołanie od aktu oskarżenia.

Z Kongresówki. Korespondent *Tygodnia* piotrkowskiego z Sosnowic donosi, że do gubernii piotrkowskiej przybyło nie 300, lecz 500 poddanych rosyjskich, wydalonych z granic Prus.

— Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy wystawia obecnie na sprzedaż 450 nieruchomości miejskich. — Odpowiednie ostrzeżenia zostaną w tych dniach poczynione w księgach hypotecznych i to według nowej procedury. Dotychczas ostrzeżenia te zapisywane były w kancelaryach notaryalnych; obecnie zaś wnosić je będzie delegat Towarzystwa w kancelaryi wydziału hypotecznego przed sekretarzem hypotecznym. Zmiana ta ma na celu zmniejszenie pisaniny w biurach Towarzystwa i zmniejszenie kosztów ostrzeżeń.

— Miasto Warta w Kaliskiem i przyległa doń gmina Bartochów przyłączone zostaną do sieradzkiego powiatu. Ministeryum spraw wewnętrznych zgodnie z podaniem mieszkańców wskazanych miejscowości przedstawiło odnośny projekt komitetowi ministrów i uzyskało zatwierdzenie tegoż. — Będzie to znaczne udogodnienie dla miejscowych mieszkańców, którzy w interesach urzędowych musieli jeździć do odległego miasta Turka, mając bardzo blisko powiatowe miasto Sieradz.

— W Ciechocinku z dniem 15 sierpnia ukończył się drugi sezon kuracyjny, trzeci zaś i ostatni ma za termin prekluzyjny drugą połowę września.

— W teatrze warszawskim wystawiono dramat Karola Wartenberga „Aktorowie dworu“. — Sztuka zyskała powodzenie, a zalety jej podnieśli znacznie artyści z p. Ładnowskim i p. Wisnowską na czele. Teatr nowy wystawił melodramat niemiecki „Nad przepaścią“, zaś teatr letni „Byle nie panna“ znaną z naszej sceny bluetkę p. Ulanowskiej.

— W ciągu miesiąca czerwca r. b. zmarło w Warszewie 875 osób, w liczbie tej 453 mężczyzn i 421 kobiet. Wypadków nagłej śmiarci zdarzyło się sześć mianowicie samobójstw 2 i śmierci wypadkowej 4.

Nowy palnik. P. Karol Parzelski wynalazł nowy rodzaj palnika (brenera) do nafty; próby z wynalazkiem tym odbyły się wobec zaproszonych osób w biurze p. Parzelskiego w Warszawie.

Tyras wrócił. Faworytalny brytan żelaznego księcia, o którego zniknięciu z psiej kliniki w Berlinie donosiliśmy za pismami zagranicznemi, powrócił po krótkiej wędrówce. Nerwy kanclerza państwa niemieckiego, jak nam donoszą z Gasteinn, znacznie się uspokoiły od czasu nadejścia tej wiadomości. Europa może spać spokojnie...

Testament Liszta, pisany w roku 1861 został odnaleziony i otwarty 2-go b. m. Według tej ostatniej woli mistrza egzekutorką testamentu ma być księżna Sayn-Wittgenstein w Rzymie. Pozostały po Liszcie majątek nie ma być znaczny, a dla uregulowania spraw spadkowych przybył obecnie z Wiednia do Weimaru adwokat dr. Bricbta.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Antoniego Hoffmana we Lwowie zarządcą pocztowym na dworcu w Oświęcimie.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Aloizego Aurzadniczka, kancelistę przy sądzie powiatowym w Pilznie, kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Wincentego Kamieńskiego, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Nisku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Pilznie.

Składki. Do Administracyi *N. Reformy* nadesłali p. Izabela Boznańska i pp. Kotarbiński i Seidemann kwotę 250 złr. 60 ct., jako połowę czystego dochodu z koncertu danego w Zakopanem d. 12 sierpnia b. r. na dochód wygnańców z Prus

Weteran Napoleoński dla Ulanowa 5 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 18 sierpnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana: „Straszny dwór“, op. w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki.

We czwartek 19 sierpnia: „Carmen“, z panną Praun w tytułowej partyi.

Kronika warszawska.

Warszawa, w sierpniu.

Utarło się mniemanie, że niechybnym symptomatem pory ogórkowej jest — ospałość. — Porę ogórkową mamy w pełni, na ospałość jednak narzekać nie możemy. — Nie będąc nawet optymistą, przyznać jednak trzeba, że o ile pozwalają nam warunki, krzątamy się na szczupłem polu, jakie zostawiły nam losy; a choć może sami plonu zbierać nie będziemy, przyszłość z niego pożytek odniesie. — Na ciszę narzekają nasi kronikarze, nucąc corocznie powtarzaną piosnkę: cicho wszędzie, głucho wszędzie... a mimo to coraz to coś nowego mają do powiedzenia. — Tu zjazd kanclerzy, tam wizyty cesarskie, ówdzie zamieszki, zaburzenia — ni mniej ni więcej to samo, co w ciągu całego roku. — Skądże więc owe narzekania na ciszę, na brak nowin, peryodycznie zalewające łamy naszej prasy w letnim sezonie?

Przyczyny tego, mniemam, szukać należy w ciągle pobudzanej nadziei jakichś zmian, przewrotów, mogących przynieść ulgę naszemu położeniu. — Przysłowie powiada, że „nadzieja jest matką...“ My choć może temi kropkami nie jesteśmy, i o ile sił starczy, pracow tym zabiegom pewnego stronnictwa doprowadzenia całego narodu do tego błogiego stanu — opór stawiamy, nie przestajemy się łudzić mrzonkami, wierzyć w czarowną moc tego słowa „interwencya“, bujać po przestworach wielkiej polityki. — Oho, burzy się na horyzoncie! już to na wiosnę bezwątpienia będzie wojna, i to wojna europejska, jakiej oko nie widziało, ucho nie słyszało! — Państwa nowe granice przyjmą, a my staniemy murem między wschodem i zachodem. Marzenie to słodzi nam długie zimowe wieczory i wyglądamy niecierpliwie tej wiosny, mającej przynieść owe wielkie zmiany. — Przychodzi wiosna. — Śniegi stopniały, słonko przygrzewa, zieloność rozwija się coraz piękniej, a na szerokim horyzoncie wciąż grzmi i grzmi, ale żaden piorun nie pada. — Marzenia blednąć zaczynają.

No, to nic nie znaczy, pocieszamy się w duchu, prawdopodobnie w lecie rozpocznie się akcya. Nadchodzi lato, a z niem manewra armii w całej Europie, lecz o wojnie ani słychać.. Politykom spuszczają się nosy na kwintę, miny stają się coraz rzadsze, nuda ogarnia wszystkich i — dalej-że narzekać na ogórkowe czasy, na ospałość i ciszę. Tak w kółko. Tam jednak, gdzie marzenia głowy nie zaprzątają, gdzie słowo w czyn się zmienia, a praca choćby najskromniejsza lecz ku dobru społecznemu zmierzająca, większe ma uznanie, niż bawienie się w wielką politykę, tam pewnym być można, że nuda nie zajrzy, pora zaś ogórkowa nie będzie gorszą od zimowej.

Jeżeli jakim instytucyom zastoju i martwoty zarzucić nie można, to młodemu „Muzeum przemysłu i rolnictwa“ i jeszcze młodszemu „Towarzystwu popierania przemysłu i handlu“. Pierwsze biorące sobie za cel — przedstawianie obrazu tego, co nasz kraj wytwarza, drugie zaś stojące jako pośrednik między tutejszymi wytwórcami a władzą decydującą w Petersburgu, idą ręka w rękę, jedno wspierając drugie tak, że zdają się być nierozerwalną całością. — Rozrzuciwszy po całym kraju, wielkiej dla rolnictwa doniosłości stacye metereologiczne, założywszy stacyę oceny nasion, krzątają się koło urządzenia wystawy konfekcyi i przedmiotów służących do umeblowania mieszkań i wystawy nasion. — Obydwie zapowiadają się nader interesująco, szczególniej ostatnia, w której oprócz miejscowych, wezmą udział i wystawcy zagraniczni, jednakże po za konkursem.

Od nasion do kwiatów niedaleko, wspomnieć więc należy o wystawie płodów ogrodnictwa, z którą wystąpiło Towarzystwo ogrodnicze.— Powiodła się ona wprawdzie nie tak świetnie, jak dwie poprzednie, naprzód wskutek niestałej pogody, następnie dzięki naszemu tradycyjnemu zamiłowaniu rzucania się gwałtownie za daną przez kogoś inicyatywą w dobrej sprawie, z biegiem zaś czasu zaniedbywania powziętych zamiarów. — Wielu więc takich, których ogrody dostarczyły bogatych plonów na wystawy poprzednie, w tym roku wcale do konkursu nie stanęło. — Mimo to jednak, sądząc z okazów wystawionych, śmiało rzec można, że ogrodnictwo nasze znajduje się na drodze coraz większego rozwoju.

Nie przesądzając rezultatów, jakie ludzie dobrej woli pracujący na pewnych polach już odnieśli, stwierdzić musimy fakt, że duch samopomocy, choć powoli, lecz coraz głębiej zaczyna przenikać społeczeństwo nasze. Gnębiąca je niedola wyrabia pewien hart; przychodzi ono do poznania, że i w szczupłych granicach, ufając w swą siłę, pracować można i należy.— Na poparcie ze strony rządu, prawie że nie ma co liczyć, bo co tylko zakrawa na pewną wyższość pod względem moralnym lub materyalnym względem carstwa, wnet uczuwa na sobie ciężką łapę moskiewską i słyszy nienawistne: *nielzia!* Bezwątpienia więc owe hymny, wyśpiewywane przez moskiewskie t. z „pojednawcze“ dzienniki, na temat rozwoju naszego przemysłu i handlu pod osłoną praw rosyjskich są i będą fałszem gdyż jeżeli komu zawdzięczymy nasz postęp ekonomiczny, to tylko nam samym.

Na polu wydawniczem nic wybitnego zaznaczyć nie możemy. — W księgarniach ruch niezmiernie mały, drukarnie zaś po większej części zajęte tłoczeniem przyszłorocznych kalendarzy. do których i tak już przeholowanej liczby, ma przybyć jeszcze kilka nowych. — Prasa nasza peryodyczna wzbogaci się wkrótce nowem pismem, poświęconem sprawom piwowarstwa i cukrownictwa, p. t. *Tellus*, na które koncesyę już otrzymał p. Jakob Erlich, jeden z tutejszych agentów cukrowych. (Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Bank austryacko-węgierski otwiera na mocy uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu Rady generalnej, 28 nowych kantorów (Nebenstellen). Z liczby tej przypada 10 kantorów na Austryę, 18 na Węgry. Galicyi nie przybędzie żaden nowy kantor.

Na posiedzeniu Komitetu Tow. rol. krak. z dnia 10 sierpnia 1886 powzięto następujące uchwały:

1. Wskutek reskryptu ministerstwa handlu, żądającego wniosków Komitetu co do mającego niebawem być odnowionym traktatu handlowego z Niemcami i Włochami, uchwalono: Odnieść się do Komitetu Towarzystwa galicyjskiego z przedstawieniem ważności kwestyi, z zaproszeniem do wspólnego działania i zapytaniem, komu z członków tamtejszego Komitetu przedmiot ten do referatu poruczonym zostanie. Do wypracowania memoryału (ewentualnie wspólnie z referentem lwowskim) wydelegował Komitet Komisyę, złożoną z pp. Jędrzejowicza, Dydyńskiego, Lippomana i hr. Stadnickiego z upoważnieniem przybrania z po za grona Komitetu tych osób, których obecność przy swych naradach za pożyteczną uzna.

2. W sprawie subwencyi dla dwóch nowych obór, zarodowych postanowiono: Przyznać — pod wiadomemi warunkami subwencyę w kwocie 1000 złr. na oborę zarodową rasy Simmenhalskiej panu Wilhelmowi Homolacsowi w Gnojniku. Takąż kwotę na oborę zarodową rasy Oldenburskiej udzielić p. Oskarowi Rudzińskiemu w Osieku.

3. W sprawie obory zarodowej rasy Schorthorn, zgodził się Komitet na wniosek pisemny hr. Ignacego Potulickiego i p. Habichta i polecił im ostateczne jej załatwienie.

4. I. Subwencyę ministeryalną w kwocie 4500 złr. przeznaczoną na podniesienie chowu bydła, uchwalono rozdzielić w r. 1887 w następujący sposób: Na zakupno buhai 2000 złr., na premiowanie bydła włościańskiego 1300 złr., na inspekcyę obór zarod. i stacyi buhai 500 złr., na odświeżenie obór zarodowych 500 złr., na zabezpieczenie tychże 150 złr., na drobne wydatki 50 złr.

II. Kwoty przeznaczone na inwentarz drobny, w łącznej sumie 1100 złr. mają być użyte na cel ten w zupełności.

III. Obmyślenie szczegółowego sposobu użycia kwot subwencyjnych, przeznaczonych na inne cele, jak wykłady wędrowne i t. p. poruczono sekcyi rolniczej.

IV Towarzystwu okręg. rzeszowskiemu przyznano dodatkową subwencyę w kwocie 50 złr. na urządzenie premiowania bydła włościańskiego w powiecie Tarnobrzeskim.

5. Po wysłuchaniu sprawozdania Komisyi delegowanej dla porozumienia się z reprezentacyą Izby handlowej i Rady miejskiej w sprawie projektowanej w roku przyszłym wystawy i powzięcia wiadomości, iż reprezentacye powyższe przywiązują wielką wagę do tego, by wystawa rolnicza urządzoną być mogła na szersze rozmiary, Komitet postanowił:

a) Wystosować do Towarzystw okręgowych okólnik z doniesieniem o objawiającym się zamiarze urządzenia w Krakowie w r. 1887 wystawy okręgów, oraz z zapytaniem, czy i w jakiej mierze Towarzystwa okręgowe w wystawie tej udział wziąć zechcą?

b) Zaprosić Prezesów Towarzystw okręg. na posiedzeniu Komitetu na dzień 31 sierpnia b. r. celem narady nad kwestyą wystawy. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdować się również będzie rozdział subwencyi przyznanej na r. 1887 między Towarzystwa okręgowe.

Targ na zboże. Kraków dn. 17 sierpnia. Dowóz mały. Z Wiednia i z Węgier nadeszły wiadomości o nieznacznym spadku cen.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona galicyjska (80 kilogr.)		9 15
„ „ z Królestwa	8·75	9·—
„ biała (bez wagi)	9·—	0·—
Żyto	6·75	7 —
Jęczmień	6·15	0·—
Owies	6·—	0·—

Targ na bydło. Wiedeń, d. 16 sierpnia. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 4405 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 2340, z Węgier 1123, z prowincyj niemieckich 904. — Z powodu znacznego spędu ceny znowu się zmniejszyły.

Płacono za galicyjskie po 55 do 59 złr., wyjątkowo nawet 60 złr., za węgierskie po 54 do 57 złr., za wyborowe po 58 do 59 złr., za niemieckie po 56 do 62 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 sierpnia. Godzina 2 popoł. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 755 i 760 milim. jest w Norwegii, największe między 770 i 765 milim. w zatoce Biskajskiej; drugie najmniejsze jest we Włoszech.

Wiatr północno-zachodni; — niebo niestale pochmurne; — gdzieniegdzie deszcz; — powietrze się oziębia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Drezno, 17 sierpnia. Król i książę Jerzy przyjmowali wczoraj popołudniu posła austryackiego, który wręczył im pismo cesarza z prośbą o rękę księżniczki Maryi Józefy dla arcyksięcia Ottona.

Londyn, 17 sierpnia. *Standard* donosi, że gabinet postanowił odwołać jak najspieszniej z Afganistanu angielską komisyę graniczną, jakkolwiek Anglia i Rosya nie mogły się dotychczas porozumieć co do okręgu Chamiab i osady Kodża Saleh.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“ zawiadamia, iż pełnomocnictwo, dane p. Szymonowi Kohn (Connes) do zbierania dla nas inseratów, odwołało, i że odtąd p. Kohn nie ma prawa ani inseratów dla nas przyjmować, ani na nasz rachunek odbierać pieniędzy. Upraszamy przeto wszystkich P. T. Inserentów naszych, aby rachunki swe bezpośrednio z naszą Administracyą załatwiali.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 17 sierpnia 1886	Giełda [illegible]	[illegible]
Renta papierowa austryacka	85 55	85 60
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	—·—	86 30
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	108·67	108·92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	282 60	283·70
„ „ węgierskie	291·25	292 50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10· —
Lombardy	—·—	114·75
Akcye Karola Ludwika	191 25	190·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	238·—
Anglo-bank	11·75	—·—
Union	73·—	74·60
Bankverein	101·—	102· —
Staatsbahn	227 80	228·25
Elbethalb.	170 —	170·50
Tramway	198 50	197 25
Länderbank	217 25	217 75
Alpine	— —	28 10
Marka	—·—	61·75
Rubel	— —	122·35
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 17 sierpnia 1886		
Banknoty austryackie	—	—·—
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	— —	—
Akcye Karola Ludwika	—	—
Akcye kredytowe	—·—	460 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	***9.26**	**10 57**	—	*7 59	10.46	–
Do Wiednia	**5.37**	*6.55	**6.20**	***9.35**	3.—	9.30
Do Prus	**5.37**	*6.55	**6.20**	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	**5 7**	***9.38**	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	***8 48**	**9.50**	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	***8 48**	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	***8 48**	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 17/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 15	122 60
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 65	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 60
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 90	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94 —	94 75
5% „ „ „ „	102 —	102 65
6% „ „ Banku hip.	103 20	103 90
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 —	93 25

Lwów, dnia 16/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	282 [illegible]0
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	102 60
5% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
5% Obl. komun. Banku kraj. za zł. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 16/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 60
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25

Wiedeń, dnia 16/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 15	85 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 55	85 70
4% „ „ złota . . . „ „ 100	121 —	121 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 25	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 75	142 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 55	108 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 95	95 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 40	120 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 70	122 —
„ „ „ 50 „ „ 100	121 25	121 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 —	127 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80

ROŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 10	32 50
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 40	17 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 – –
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	103 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102 —	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 15

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 25	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	98 70	94 – –
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 – –	101 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 —	161 60
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 30	101 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 -
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 35	9 55
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	112 75	113 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	108 80	108 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 80	283 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	291 25	291 75
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	217 30	217 70
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	73 10	73 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 20	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2275—	2280—
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	222 75	223 —
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	190 50	191 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 50	229 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 —	246 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	164 –	164 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	194 50	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	190 25	190 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	227 50	228 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	115 20	115 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	385 —	387 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . . . „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki . . . „ „	12 24	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 70	49 80
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	122 25	12[illegible] 75

Zarząd lasowy i łowczy w Jodłówce poszukuje jednego ewentualnie dwóch

praktykantów leśnictwa.

Kompetenci z ukończoną co najmniej 5 klasą szkoły realnej lub gimnazyalnej zechcą własnoręcznie pisane podania z załączeniem świadectw w odpisach wnieść do Zarządu lasowego w Jodłówce, poczta Słotwina, w terminie do 10 września b. r. — Realiści uzdolnieni w rysunkach mają pierwszeństwo. 1242 1 3

Przyjmuję, jak lat poprzednich,

uczniów szkół publicznych

na mieszkanie i stół, zapewniając im rodzicielską opiekę. Mogę także w domu pobierać lekcye języka i konwersacyi francuskiej, jak i muzyki na fortepianie.

Szymon Darowski,
1244 1 3 ulica św. Tomasza, Nr. 15.

Potrzebny jest

nauczyciel prywatny

do dwóch chłopczyków na wieś. Bliższa wiadomość ulica Kopernika, Nr. 28 w Krakowie.
1248 1 2

Institutrice d'une des prémières écoles publiques veut recevoir chez elle un petit nombre de pensionnaires.

Conversation et leçons françaises, allemandes et anglaises y sout assurées.

Cracovie — Rynek, 15, III.
1249 1 5

Ogłoszenie licytacyi.

W starym budynku szpitala św. Łazarza w Krakowie mają być urządzone wodociągi, składające się ze zbiornika na zimną wodę, rur rozprowadzających, kilkunastu wychodków spłukiwanych wodą, zlewów, umywalni toaletowych i hidrantów ogniowych.

Na całe to urządzenie rozpisuje się niniejszem licytacyę. Warunki szczegółowe, wyciąg z kosztorysu i plany ogólne są do przejrzenia w kancelaryi Zarządu szpitala, gdzie równobrzmiących wyjaśnień zasięgnąć można od Zarządu budowy.

Oferty należycie ostemplowane, wraz z wadyum w kwocie 350 złr., mają być po dzień 4 września b. r. do godziny 12 w południe złożone w Zarządzie szpitala.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, dnia 12 sierpnia 1886.
1236 2 3 Przewodniczący
Korczyński.

Dwóch studentów

na stancyę i wikt

pod warunkami przystępnemi, z zapewnieniem najtroskliwszej opieki.

Ulica Podwale, L. 6, na dole.
1220 1 3

Przy ulicy Kolejowej
obok plantacyj są

parcele pod budowle

do nabycia.

Wiadomość tamże pod Nr. 3. 1246 1 3

Galerya obrazów olejnych

na płótnie i drzewie

starej szkoły włoskiej

z 70 kilku sztuk składająca się jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień, wykazów mistrzów i treści udzieli Administracya „N. Reformy". 1223 2 0

Krowiankę

prawdziwą rozsyła przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany **Zakład krowiankowy w Lisku**, po cenie **60** ct. za fiołkę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci. W większej ilości taniej. Skład krowianki w aptece Wgo Mańkowskiego w Przemyślu. 817 18 20

Mężczyzna 27 letni

przystojny, z pięknem stanowiskiem, chce się **ożenić**.

Listy J. Z, post. rest. Kraków. — Tajemnicę poręcza się. 1247 1

ALBUMY,

teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie

F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
943 13 0

Zawiadamia się, iż arena dla nauki na welocypedach ukończona. **Zupełne wyuczenie jazdy na bicyklu** kosztuje **10 złr.** Zgłoszenia przyjmuje

H. NIEMETZ
w Krakowie, Sukiennice Nr. 30.
1067 6 20

Poszukuje się

fachowego wspólnika

z kapitałem 1500—2000 złr. do handlu towarów mięszanych, który 18 lat istnieje na prowincyi. — Zgłoszenia pod L. 1 poste restante Tarnów. 1216 3 3

Okrycia płócienne

napuszczane, nieprzemakalne

na sterty, wozy, młocarnie i lokomobile, we wszystkich wielkościach — dostarcza najtaniej

V. J. Linhart, Prag,
1211 3 10 Stefansgasse, Nr. 65.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z kursem dalszego kształcenia, Pensonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 Września.

Pensyonatki uczęszczające do powyższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk w lokalu szkolnym **ul. Poselska Nr. 20.**

1243 1 10 **G. Rehefeld,** właścicielka pensyonatu.

Na wystawie paryskiej nagrodzona Dyplomem honorowym i Medalem srebrnym

„Brylantyna" z czarnym połyskiem

dostawcy dla armii francuskiej, kolei żelaznej, stajen Prezydenta, Magistratu, paryskiej Kompanii gazowej, władz miasta, strazy ogniowej, Kompanii powozów publicz., Policyi i t. p.

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę na naszą specyalną fabrykacyę „Brylantyny" dla utrzymania i konserwowania w dobrym stanie wszystkich skór.

„Brylantyna" składa się z materyałów tłustych, bez kwasów, witryolu, spirytusu winnego, ani koperwasu. Połysk długo trwający, nie przyjmujący wody i wilgoci, konserwuje wszystkie rodzaje skóry i nadaje im czarny połysk, nie ulegający zniszczeniu, nie brudzi rąk ani ubrania.

„Brylantyna" używa się na jakiekolwiekbądź obuwie, na skórę czarną lub lakierowaną, ma tę własność, że także konserwuje nogi podczas deszczu i wilgoci. Używa się również dla utrzymania w dobrym stanie: siodeł, skór powozowych, lejc, worków podróżnych, marmurów czarnych, latarń miejskich gazowych, przeszkadza rdzewieniu i grynszpanowi na metalach i t. p.

Sposób użycia „Brylantyny".

1) Na wszystkie skóry, a szczególnie na obuwie, nałożyć na końcu szczotki bardzo mało „Brylantyny" i przetrzeć mocno, i zaraz lekko szczotką miękką, a otrzyma się czarny połysk, zaś nadzwyczajny przez lekkie potarcie bawełnianą ściereczką. Niezbędną jest szczotka nowa, lub wymyta stara, która była w użyciu do zwyczajnego szuwaksu.

2) Na skórę lakierowaną rozcierać za pomocą ściereczki bardzo małą dozę „Brylantyny" i przetrzeć ściereczką bawełnianą, aby nadać połysk.

3) Dla siodeł i t. p. trzeba mieć dwie szczotki: jednę do smarowania „Brylantyny", a drugą dla nadania połysku.

Przestrzega się nie dodawać wody, lub śliny. 1245 1 20
Puszka powinna być starannie zamkniętą.

„Amazone" dla żółtych skór.

Nasza nieprzemakająca i niezmienna „Amazone" używa się: na siodła żółte, lejce, chomonta, worki podróżne, meble, marmury, przeszkadza rdzewieniu i grynszpanowi na metalach i t. p., nie brudzi odzienia. Z dwoma ściereczkami bawełnianemi postępować należy tak samo, jak ze skórą lakierowaną.

Ceny: „Brylantyna" czarna puszka Nr. 2 **10** centów. — Puszka Nr. 3 **20** centów.
„Amazone" żółta . puszka Nr. 2 **13** centów. — Puszka Nr. 3 **26** centów.

SKŁAD GŁÓWNY W KRAKOWIE
u Wgo **Fr. Lenerta** przy ul. Sławkowskiej Nr. 6.

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem gminy miasta Krakowa

mieszczący się obecnie w Sukiennicach pod liczbą 24

poleca

wyborne **płótna** Korczyńskie, Błażowskie i Kosowskie, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, pończochy i szkarpetki.

Płócienka, zefiry i dryle Andrychowskie, koronki, garnitury, obszycia, koronkowe chusteczki, batystowe z koronkowem obszyciem z Kańczugi.

Kilimy, czyli dywany wschodnie Zbarazkie i Kosowskie, sukna i korty Kęckie, watę wełnianą w **kołdry**, wełnę do robienia rzeczy domowych.

Koce i sukna Rakszawskie.

Kosze i koszyki z Jasła.

Wyroby z Terrakoty, rzeźby z drzewa z Rymanowa i Jawozowa, oraz wiele innych przedmiotów

po cenach produkcyjnych.

Każdy, pragnący popierać przemysł krajowy, raczy osobiście zgłosić się do Bazaru, zkąd wyniesie przekonanie, że otrzyma towar należyty po cenach nadzwyczaj korzystnych. 1199 3 12

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1033 12 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i inkiery. 1031 31 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Skład materyałów aptecznych

Edwarda Kräutlera

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Materyały i zioła apteczne, chemikalia, olejki eteryczne, wyroby gumowe i opatrunki chirurgiczne. Potrzeby toaletowe.

Szkło i naczynia dla laboratoryów.

HERBATA Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniak, Rum, Malaga, Oliwa, Tran i t. d. 1092 9 0

Parkiety i posadzki deszczułkowe



poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie.
Ilustracye parkietów na żądanie za pobraniem **1 złr.**
1122 10 15

Pralnia angielska!

egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

do prania i czyszczenia na sposob angielski.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.

Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.

Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom z szacunkiem

Rozalia Recht

1152 6 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

Dla pp. kupców i subjektów handlowych.

Pośredniczę w umieszczaniu pomocników handlowych we wszystkich gałęziach zawodu handlowego.

Znajdzie umieszczenie dwóch subiektów, specyalistów w zawodzie kolonialnym.

Poszukuje posady młody subjekt, uzdolniony specyalnie w zawodzie żelazno-galanteryjnym.

Bliższej wiadomości udziela

Feliks Bielikiewicz,
agent handlowy, ul. Mikołajska, Nr. 10 w Krakowie. 1227 2 3

Majątek

w dobrej ziemi, z znacznemi dochodami, do sprzedania lub zamiany na **kamienicę** z dopłatą.

Realność na przedmieściu, z pięknym ogrodem, do sprzedania, lub wydzierżawienia na dłuższy czas.

Kamienice większe i mniejsze realności do sprzedania.

Rządca, znakomity rolnik, z poleceniami, szuka posady od św. Michała b. r., może złożyć 6000 złr. kaucyi, lub kupić folwark od 100 do 150 morgów, lub dzierżawy 200—300 m

Poleca **ekonomów, gorzelanych** z kaucyą i t. p., posyła paszporta do wizy, wskaże stosowne umieszczenie studentów i t. p. załatwia **Biuro komis. informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie**, ul. Grodzka, Nr. 30. 1229 2 4

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 1144 6 8

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Karbolineum

pikne kasztanowo-brunatne,

najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, **na wolne powietrze wystawionych przedmiotów**, budynków z drzewa, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stodół, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie
polecają

HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 1121 8 0

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 27 52

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	5
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. — W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego. 368 7 0

Wieś

około 700 mórg obszaru

mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu słabości właściciela, z wolnej ręki każdego czasu

do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 2 0

W Instytucie naukowym wojsk.

we Lwowie

Pałac Skrzyńskich (Lipowa L. 4)

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. Zakładów naukowych wojskowych** z dniem **1 września 1886.**

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4 kwietnia 1886 oddz. VI, l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazyalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V klasy gimnazyalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazyum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV klasy, do II roku jak wyżej z ukończonej V klasy.

Zapisywać się można tylko do 10go września b. r., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonanych warunków § 7 programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych **pensyonat**, w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.

Wolne miejsca jak dotąd.

1166 7 0 ***F. Koestlich,***
dyrektor Zakładu,
przyjm. od 5–7 popoł. (do 31/8 Piekarska 21).

Dla

Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę teerową,
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kol.
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest,
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie.
Przyrządy do rysowania,
etc. etc. 698 15 0

Hübner i Hanke we Lwowie.

J. & S. Kessler

właściciel składów
w Bernie
Ferdinandsgasse Nr. 22

rozsyła

10 mtr. czarnego Terno	złr. 4.—
10 mtr. półwełnianego kaszmiru o podwójnej szerokości	„ 4.—
10 mtr. tkaniny potrójnej w najlepszej jakości	„ 2.80
10 mtr. kratk. materyi na szlafroki	„ 2.50
1 garnitur rypsowy, 2 kołdry, 1 obrus z kutasami	„ 4.50
Płótna domowego 30 łokci	„ 5 —
1 resztkę berneńskiej materyi wełnianej, $3\frac{1}{4}$ m. długości, na zupełne ubranie złr. 3.75, prima	„ 5.—
1 resztkę chodnika 10 do 12 mtr., najlepsze jakości	„ 3.50
Skarpetek jedwabnych, chłonących pot, 12 par	„ 1.20
6 koszul kobiecych z mocnego płótna, bardzo trwałych, z ząbkowanym rąbkiem kompletnej wielkości	„ 3.50
3 różnobarwne chustki na głowę	„ 1.—
50 metrów sortowanych 10metrowych koronek do prania	„ 2.—

Przesyłka uskutecznia się za pobraniem.

Próbki i cenniki gratis i franco.
1172 4 10

Zarząd dóbr Krzyszkowice

p. Myślenice — ma do zbycia każdego czasu mało używany

aparat gorzelniany

wraz z maszyną parową. — Łaskawe zgłoszenia się adresować do Zarządu.
1159 6 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.